



**Wolność!
Równość!
Niepodległość!**

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE,
LONDON, N.W.1.

CENA 3 PENNY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

JAN STAŃCZYK

O ISTOTĘ DEMOKRACJI

Słowa "demokracja" "o demokracji" i "imię demokracji" są obecnie bardzo popularne. Używa się tych słów przy różnych okazjach i bez okazji, gdy potrzeba i bez potrzeby. Ale gdy szczerzy demokracja słucha jak to wczorajsi zdecydowani antydemokraci mówią nazbyt hałaśliwie i zbyt często o demokracji, a jeszcze częściej o sobie jako demokracjach, budzi się mimowoli obawa, czy hasła demokracji nie są przez nich nadużywane. Czy nadmiar ich entuzjazmu dla demokracji nie jest tylko dymną zasłoną dla celów nie mających nic wspólnego z istotną treścią ustroju demokratycznego.

Podejrzany entuzjazm

A nadmiar entuzjazmu wczorajszych antydemokratów dla demokracji budzi tym bardziej uzasadnione obawy, że unikają oni bardzo skrupulatnie ścisłych określeń o jakiej demokracji mówią i myślą, i w imię jakiej demokracji objawiają swój demokratyczny entuzjazm. Wystarczy przecież podyskutować z takim byłym antydemokratą, a obecnie entuzjastą demokracji, na temat powojennego ustroju politycznego, gospodarczego i socjalnego świata, aby się przekonać, że jego zamiłowania dla demokracji zaczynają się i kończą akurat na słowie "demokracja."

A demokracja, ta prawdziwa, bez żadnych ozdobnych przymiotników—to przecież nie tylko równe prawa obywatelskie wypisane pięknie w konstytucjach, lecz głęboka i rozległa dziedzina form i treści codziennego bytowania ludzi i narodów.

Przemawiałem przed wojną niestety aż nazbyt często na zgromadzeniach bezrobotnych. Obrabiałem sobie raz, jak się niebawem wnet przekonałem, zbyt niestosowny temat przemówienia na jednym z takich zgromadzeń. Wydziałem około 2.000 bezrobotnym w sposób możliwie popularny wszystkie zalety ustroju demokratycznego.

Wskazałem na zalety demokratycznego systemu wyborczego i możliwość dojścia w ten sposób do władzy ludu w parlamentach i samorządach; następnie możliwość przeprowadzenia w parlamentach przez przedstawicieli ludu takich ustaw, które przeważają z rąk prywatnych kapitalistów przemysł na rzecz społeczeństwa, a ziemię oddadzą w posiadanie tym, którzy na niej pracują; wreszcie, że w ustroju demokratycznym każdy obywatel jest nie tylko zrównany w prawach obywatelskich, lecz może sobie zapewnić prawo do pracy i dobrobytu, gdyż robiąc właściwy użytek z zagwarantowanych konstytucyjnie praw politycznych, może zmienić w państwie stosunki gospodarcze i społeczne tak gruntownie, by jedynym celem pracy rąk ludzkich i wysiłków myśli były dobrobyt i szczęście całego społeczeństwa, a nie zysk i przywileje jednej klasy.

Głos bezrobocia

Zgromadzeni bezrobotni słuchali uważnie moich, jak mi się wydawało, słusznych wywodów o zaletach ustroju demokratycznego. Ale gdy skończył przemówienie, zabrał głos bezrobotny górnik, Jan Zawada, długoletni członek Związku Górników. Był to robotnik politycznie i społecznie wyrobiony, był długoletnim mężem zaufania wielkiej załogi kopalni "Saturn." Był bardzo zrównoważony w swoich wystąpieniach, tak bardzo, że go załoga, która go rzeczywiście szanowała, ochrzciła nawet przydomkiem "ostrożnego realisty." Niestety Zawada stracił pracę i stał się, jak setki tysięcy, zawodowym bezrobotnym.

Bezrobotny Zawada zaczął tym razem tak, swoje przemówienie: "Towarzyszu Pośle! Bardzo dokładnie i zrozumiale wyłożyliście nam, bezrobotnym, zalety ustroju demokratycznego. Ale cóż my, bezrobotni, mamy w praktyce z tego wszystkiego o czym tak pięknie mówiliście? Przecież w Polsce obowiązują wszystkie te konstytucyjne postanowienia demokratyczne. Posiadamy zapewnione konstytucyjnie powszechne prawo wyborcze do sejmów i samorządów, posiadamy ustawodawstwo ochronne i ubezpieczeniowe na wypadek starości, inwalidztwa i bezrobocia; prawo zrzeszania się w związki zawodowe i prawo walki z wyzyskiem aż do strajku włącznie. Popatrzcie jednak na nas, tu zgromadzonych, a jest nas w Polsce takich co najmniej kilka milionów. Czy demokratyczne prawa uchroniły nas przed nędzą bezrobocia? przed życiem na śmietniku bytowania niepotrzebnych nikomu nędzarzy?"

Dla nas bezrobotnych, wszystkie demokratyczne prawa i wszystkie wolności sumują się na jedno jedyne prawo: "wolno nam "zdychać" z głodu razem z naszymi rodzinami." Tego jedyngo naszego prawa bezrobotnych nie ogranicza żaden przepis konstytucji i nie zakazuje żadna ustawa.

A jak wygląda nie w teorii, lecz w praktyce wolność powszechnych wyborów do parlamentu i samorządów dla obywatela, który nie posiada

da na dodatek do tego prawa tytułu właściciela fabryki lub posiadacza wielkich obszarów ziemi, lecz jest jedynie zależnym najemnym wyrobniikiem? Oto w czasie ostatnich wyborów do sejmów zwołał dyrektor kopalni konferencję kierowników wydziałów pracy i powiedział im krótko i wezwowało:

Nacisk gospodarczy

"Pan Wojewoda życzy sobie, aby na naszej kopalni górniczy głosowali nie na socjalistów ani innych opozycjonistów, lecz na kandydatów rządowych. Za wynik głosowania "robie Panów odpowiedzialnymi."

A na drugi dzień zwołali sztygarzy górników podległych im rejonów, pracy i wyłożyli im znowu pięknie, że strój w Polsce jest demokratyczny, że jako równouprawnieni obywatele mają wybierać niedługo do sejmów posłów, ale, że jako rozsądni obywatele nie powinni głosować na: warcholów i wrogów państwa—socjalistów, ani innych opozycjonistów, lecz winni wybrać ludzi takich, którzy będą harmonijnie współpracować z Rządem dla dobra Polski i narodu. W końcu dodali jedno słowo, ale wiadomo jak brzemienne dla robotników w ujemne następstwa: oświadczyli poprostu z naciskiem, że gdyby ktoś z naszej załogi nie głosował na kandydatów rządowych, sam będzie musiał ponieść konsekwencje swego nierozważnego kroku.

Jako mąż zaufania—ciągnął Zawada—zwołałem załogę na zgromadzenie przedwyborcze. A świadomy swych praw obywatelskich, wezwał swoich towarzyszy pracy do głosowania nie według nakazu dyrekcji

kopalni, lecz według własnego sumienia, na kandydatów, którzy będą bronili interesów ludu, a przez to i dobrze służyli krajowi. W cztery dni po oddaniu głosów przez większość załogi nie na kandydatów wskazanych przez wojewodę i dyrekcję kopalni, lecz na przedstawicieli P.P.S. i Związków Zawodowych, zostałem wydalony z pracy wraz z 140 kolegami. Załoga była solidarna. Zastrajkowałem w obronie naszej i w obronie swych demokratycznych praw obywatelskich. Niestety na zwalach nie tylko naszej, lecz i okolicznych kopalni leżały zbyt obfite zapasy węgla. Strajk załogi w tych warunkach był nawet dobrym interesem dla właścicieli kopalni. Mogli przecież w czasie strajku pozbyć się węgla leżącego na zwalach. Historję strajku znacie, Towarzyszu Pośle. Po dziesięciu dniach bezskutecznego strajkowania załoga zmuszona była powrócić do pracy, a my, za to że głosowaliśmy nie na kandydatów rządowych, głodujemy z rodzinami już drugi rok jako bezrobotni.

Taka jest wartość demokratycznych praw, gdy o ich wykonaniu decydują jedynie ci, co w danej chwili rządzą państwem, wraz z tymi, co są właścicielami fabryk, kopalni, i posiadają prawo pozbawiania człowieka pracy, skazania go na nędzę i poniewierkę wraz z rodziną.

Prawo do pracy

Oczywiście bezrobotni przyjęli argumentację górnika Zawadę za trafniejszą od mojej oceny wartości takiej demokracji, która zapewnia każdemu obywatelowi równość obywatelską w zakresie prawa, ale nie chroni go przed samowolą posiadacza

czy kapitałów, fabryk, kopalni i ziemi; nie zabezpiecza mu zwłaszcza gdy jest robotnikiem lub małym chłopcem, prawa do pracy i zarobku, a zatem prawa do życia jemu i rodzinie.

Trudno zaprzeczyć, by bezrobotny górnik Zawada nie wykazał w swych prostych słowach na przykładzie nie tylko własnego życia, ale milionów podobnych jego życiu ludzi, że dotychczasowe formy demokracji wymagają bardzo gruntownych reform, by demokratyczne zasady nie były tylko pięknie wystylizowanymi w konstytucjach formułami, lecz zabezpieczyły w praktyce każdemu człowiekowi nie tylko wolność, ale gwarantowały mu jednocześnie te najistotniejsze prawa, jakimi są bezprzeczenie prawo do pracy i życia na takim poziomie, na jaki pozwalają praca ludzka, bogactwa przyrody i narzędzia produkcji.

A że niedawni antydemokraci, obecnie zwolennicy demokracji, nie myśleli o takich gruntownych, ale w ogóle o żadnych reformach dotychczasowego ustroju demokratycznego—mamy na to aż nadmiar dowodów.

Wystarczy ich przecież sprowadzić tylko na teren dyskusji o konkretnych zagadnieniach; o konieczności przeprowadzenia takich zasadniczych reform, jak uspołecznienie ważniejszych działów produkcji przemysłowej, jak planowa gospodarka i wyeliminowanie z procesów gospodarczych zysków przedsiębiorców jako celu gospodarowania i zastąpienie ich wyłącznym celem zaspokajania potrzeb społeczeństwa i państwa, jak oddanie ziemi na własność bezrolnym i małym rolnikom, by się przekonać jak szybko ulatniają się ich zapłaty dla demokracji. Demokracja, ależ i owszem, lecz pod warunkiem, że rządy w fabrykach i kopalniach zatrzymają nadal prywatni właściciele, że wielkie obszary ziemskie pozostaną w rękach obszarników, a władze w państwie sprawować będą przedstawiciele tak zwanych "sfer posiadających"—oto demokratyczne ideały takich demokratów.

Wojna-rewolucja

Ci panowie nie mogą ani rusz porać, że obecna, najkrwawsza z wojen, jest zarazem największą w dziejach świata rewolucją w dziedzinie stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych; że nie może się ona zakończyć tylko militarnym zwycięstwem demokratycznych narodów nad hitleryzmem i faszyzmem. Ale że ludu walczące z tyraniami hitleryzmu i faszyzmu, a zwłaszcza masy pracujące, są tak samo zdecydowane walczyć o zmiany ustroju powojennego świata, jak zdecydowanie walcza o militarny zwycięstwo nad hitleryzmem i faszyzmem, tą ostatnią redutą ustroju kapitalistycznego: [ustroju, który osiągnąłwszy taki stopień bezwładu, nie może dać już ludzkości niczego więcej, poza go gospodarczym chaosem, bezrobociem, powszechną nędzą, powszechnym rozkładem społecznym i wojną.] Miliony żołnierzy walczących na lądach, morzach i w powietrzu, milionowe masy pracujących w przemyśle, w transporcie i na roli, walczą, pracują, cierpią z taką ofiarnością determinacją, gdyż głęboko wierzą, że w tym nowym, powojennym świecie, rodzącym się z ich bohaterstwa, krwi i potu, z ofiar morderstw przez niemieckie bomby kobiet i dzieci, z męczennictwa torturowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, z męstwa ginących od kul plutonów egzekucyjnych gestapo bojowników o sprawę wolności—nie będzie już gnębionych narodów, poniewieranych ludzi, ani wyzysku ludzkiej pracy. I że nigdy już nie wrócimy ani do chaosu gospodarczego, głębszego bezrobocia i bezczynności warsztatów pracy, do głodu i nędzy milionów, przy jednoczesnym niszczeniu nadmiaru żywności, którą w pocie trudu produkuje człowiek dla spożycia jej przez człowieka.

A jeżeli którykolwiek naród, to naród polski, jest zainteresowany całym swym bytem w tym, by powojenny świat był światem wolności narodów i człowieka, światem bez gospodarczego wyzysku i politycznego ucisku ludzi. Polska niepodległa może bowiem istnieć tylko w świecie niepodległego bytu narodów i wolności wszystkich ludzi. Bo jedynym

[dok na str. 2-iej] JANA

Zmoskwiczony "Kościuszko"

Istnieje sowiecka radiostacja im. T. Kościuszki. Pomijamy kwestję nadużywania tego pięknego nazwiska. W codziennych audycjach polskich nawołuje ona naród polski do wzmocnienia akcji przeciwko okupantom niemieckim, stawia mu za przykład inne okupowane narody, nawołuje go do akcji bojowej, do powstania i t.d. Z treści tych komunikatów wynika, że ów "Kościuszko" jest niezadowolony z dotychczasowej akcji antyniemieckiej narodu polskiego i że za mały jest jeszcze jego wkład w wojnę. Wprawdzie cały świat, który od 1939 roku jest w wojnie z Niemcami, jest innego zdania, ale "Kościuszko" uważa, że zama-

W dniach 15 i 16 stycznia b.r. nadała to opiekująca się narodem polskim radiostacja taki komunikat:

"W jednym ze swych ostatnich przemówień, wygłoszonych w Londynie, amb. Raczyński mówił o utworzeniu na ziemiach Europy środkowej bloku federacyjnego, w skład którego miałyby wejść także i Polska. Naszym zdaniem wyglądanie podobnych tez jest nieaktualne, gdyż przed narodem polskim stoi zadanie pilniejsze: uratowanie ludności polskiej od zagłady i wytopienia. W związku z przemówieniem amb. Raczyńskiego chcielibyśmy zapytać, co zrobił rząd polski dla przyspieszenia uwolnienia z pod okupacji niemieckiej narodu polskiego? Stutysięczna armia polska, sformowana na ziemi radzieckiej opuściła Z.S.R.R. i nie bierze udziału w walkach na froncie wschodnim, gdzie jest jej właściwe miejsce. Rząd polski nietylko nie uczynił dla użycia tej armii na froncie wschodnim, lecz nawet nie pozwała na użycie jej w Afryce Północnej. Zaś użycie armii polskiej, bezczynnie przebywającej w Azji, w toczących się walkach, przyczyniłoby się nie tylko do polepszenia sytuacji wojennej, ale i to w znakomitym stopniu, do uzyskania lepszych warunków dla Polski po wojnie.

Rząd polski nie wydał rozkazu organizacjom wojskowym w kraju, by przystąpiły do akcji bojowej i wskutek tego oddziały partyzanckie zdane są na własne siły.

Naród nasz /?/ nie rozumie tej bezczynności rządu, jak nie rozumie bierności organizacji wojskowych w kraju.

Komunikat ten nadano wprost do mordowanej przez okupantów Polski. Intencja jest jasna. Chodzi o zbuntowanie narodu polskiego przeciwko swojemu własnemu rządowi. Związek sowiecki jest sojusznikiem Polski. Z tym samym, ganionym dziś, rządem polskim zawarł sojusz. Czy taka ma być rola radiostacji na terenie sojusznika?

Audycyjni słuchają nie tylko Polacy, ale także niemieccy okupanci. Cele i możliwe skutki tego rodzaju roboty zostawiamy ocenie naszych demokratycznych sprzymierzeńców.

Jak widzimy bolszewicki "Kościuszko" zaczyna się niecierpliwie. Poucza rząd polski co ma robić, gani go a nawet grozi narodowi polskiemu, że "bezcynność" zaskodzi mu przy układaniu warunków Polski po wojnie...

Pomijamy ten fakt, że moskiewski "Kościuszko" dopiero od połowy 1941 r. spostrzegł niebezpieczeństwo hitlerowskie. Nie pomógł narodowi polskiemu, gdy w roku 1939 zwała się na jego ziemię pomoc hitlerowska. Nie tylko nie pomógł, ale... zrobił co innego. Ow "Kościuszko" do połowy 1941 r. nie widział wcale potwornej okupacji niemieckiej w Polsce, chociaż przyglądał się jej z dość bliska. Dlatego może nie wie lub nie chce pamiętać, co do tego czasu robił i robi naród polski w kraju i rząd polski zagranicą dla wyrzucenia okupantów z Polski.

Co dziwniejsze, "Kościuszko" ów nie wie, że armia polska /wcale nie stutysięczna/, sformowana na ziemi radzieckiej, nie doczekałszy się tam uzbrojenia, musiała opuścić tę gościnna ziemię, gdyż gdzieś indziej może liczyć na uzyskanie bojowego wykwipowania. Armia ta opuściła ziemię radziecką na żądanie rządu radzieckiego. Zapomina też ten "Kościuszko," że armia ta dotąd czeka na kilka tysięcy oficerów polskich, skoncentrowanych w so-

wiecznych obozach jeńców, o których losie brak dotąd wszelkich wiadomości. Zdaniem "Kościuszki" mogłaby ta polska armia zaważyć rozstrzygająco na frontach wojennych. Bez przesady i nerwowości, panowie z "Kościuszki"! Armia polska zdąży w porę na ten front, gdzie będzie najbardziej potrzebna.

Gani też ów zmoskwiczony "Kościuszko" rząd polski, że dotąd nie wydał rozkazu organizacjom wojskowym w kraju, by przystąpiły do akcji bojowej, gani też same organizacje za bezczynność.

Polska trwa niezłomnie w oporze—wie o tym i radio "Kościuszko," które często podaje informacje o kolejarzach powieszonych lub rozstrzelanych za sabotaż, o robotnikach, skazanych na śmierć, o sile tego oporu i ofiarach, które pociągają.

O formach walki z okupantem decydują wyłącznie Rząd Rzplitej i kierownicy ruchu podziemnego, którzy wiedzą najlepiej, kiedy, gdzie i jak uderzyć. Kraj jest w wojnie z Niemcami, a na wojnie dowództwo sił walczących należy zostawić wybór środków i czas uderzenia, operowanie zasobami ludzkimi i materiałowymi. Przecież i dowództwo sowieckie, chociażby w kampanii tegorocznej, przez szereg miesięcy stosowało taktykę wyczekiwaną, oszczędzania sił, gromadzenia rezerw na właściwy moment.

Rząd zaś polski w warunkach obecnych musiał przestrzec naród polski, aby się nie dał sprowokować do przedwczesnego wybuchu.

Żołnierz sowiecki spełnia swoją rolę zgodnie z wolą rządu sowieckiego. Pozwoli "Kościuszko" moskiewski, że naród polski kieruje się tylko wskazaniami swego rządu, a rząd polski potrzebami swojego narodu. Ręce zdaleka! Chociażby one były "Kościuszkowskie."

Jesteśmy zwolennikami sąsiedzkiego porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Ale nieproszoną "opiekę" wypraszą sobie jak najbardziej stanowczo.

O istocie demokracji

(Dok. ze str. 1-ej.)

zaś i niezawodnym gwarantem niepodległości Polski i wolności ludu polskiego jest niepodległość i wolność innych ludów.

Spoleczna treść demokracji

To też, jeżeli chcemy, by demokracja nie była maską dla antydemokratycznych celów, ale prawdą życia ludu i kraju, aby Polska była ojezyczna wolności dla wszystkich i krajem pracy i dobrobytu dla wszystkich, to musimy spełnić najważniejszy obowiązek; musimy zjednoczyć masy ludowe kraju, chłopów i robotników, pracowników umysłowych i rzemieślników, w imię jednego wspólnego programu politycznego, gospodarczego i społecznego.

A nie widzę żadnych istotnych powodów, któreby stały na przeszkodzie do trwałego zjednoczenia tych, tylko z nazwy różnych grup społecznych, w imię wspólnego programu, obejmującego wspólne ich interesy polityczne, gospodarcze i społeczne. Nikt już nie jest w stanie udowodnić, że w obecnych czasach i warunkach, interesy chłopów, robotników, pracującej inteligencji i drobnego rzemieślnika, posiadają w sobie jakies głębsze sprzeczności polityczne i gospodarcze. Masy chłopskie są tak samo zainteresowane w jaknajwiększym uprzemysłowieniu kraju i w zatrudnieniu w przemyśle, handlu i wolnych zawodach jaknajwiększej liczby ludzi, jak zainteresowani są robotnicy, pracownicy umysłowi i wolne zawody w najwyższym rozwoju rolnictwa i w dobrobycie ludności wiejskiej. Przemysł może bowiem się rozwijać i zatrudniać możliwie jaknajwiększą liczbę ludzi jedynie wówczas, gdy ludność wiejska będzie w stanie nabywać jaknajwięcej towarów przemysłowych. Ludność wiejska zaś może zbywać produkty rolne po odpowiednich do włożonego w ich wyprodukowanie wysiłku, — cenach, tylko wówczas, gdy przemysł będzie się rozwijał i zatrudniał coraz

większą ilość ludzi mogących nabywać produkty rolne.

Jednolity front Świata Pracy

A jeżeli chłop i robotnik, pracownicy umysłowi i rzemieślnicy są związani wspólnymi więzami interesów gospodarczych i równych praw obywatelskich to wniosek z tego jest bardzo prosty: mogą i powinni, a powiem więcej: muszą objąć rządy w państwie, aby jako olbrzymia większość narodu zapewnić sobie wolność, trwałą pracę, dobrobyt, a państwu siłę. Wypominając, że socjaliści popełnili kiedyś tam takie, a takie błędy, a Ludowcy znowu wtedy a wtedy, inne, że pracownicy umysłowi nie szli z ludem, lecz popierali antydemokratyczne pomysły sanacji, że wreszcie rzemieślnicy szli na pasku reakcji, nie mogą i nie powinny być argumentami przeciwko zjednoczeniu tych wszystkich obywateli Polski, których łączy wspólne interesy polityczne, gospodarcze i społeczne. Przeciwnie, jeżeli jedni i drudzy popierali w przeszłości błędy, to należy z tego wysnuć jeden jedyny i jedynie rozsądny wniosek: *Nie powtarzać błędów.* Bo z rozbicia mas ludowych w Polsce przedwojennej i z braku wspólnego programu gospodarczego i politycznego rodziła się antyspołeczna władza klik, rządy sprytnych i ambitnych karierowiczów, chaos gospodarczy, nędza ludności miast i wsi, oraz niemoc kraju do przeciwstawienia się zewnętrznej przemocy.

Jeżeli zatem i obecnie nie zdobędą się szczerzy demokraci, a w pierwszym rzędzie przedstawiciele chłopów i robotników na jednolity w imię wspólnego programu politycznego, gospodarczego i społecznego, wysiłek zjednoczenia polskich mas ludowych w kraju i jeżeli przywódcy chłopów i robotników na emigracji nie zrobią wszystkiego, co zrobić powinni, by dopomóc do takiego zjednoczenia, popełnią przestępstwo wobec Polski i Ludu.

Jan Stańczyk

Stronnictwo Demokratyczne o dziejowej roli P.P.S.

Biuletyn Polskiego Stronnictwa Demokratycznego /4/ zawiera dłuższy artykuł o P.P.S. z okazji 50-lecia naszej walki. Z artykułu tego przytaczamy ustępy najważniejsze:

Rok 1892, rok powstania Polskiej Partii Socjalistycznej, stał się datą o znaczeniu epokowym dla całej Polski. Nie trzeba być socjalistą, ażeby wiedzieć, iż historia Polski ostatnich lat 50 związana jest nierozdzielnie z historią P.P.S. Te 50 lat to okres, w którym — za sprawą socjalizmu polskiego — idea Polski Niepodległej staje się własnością ludu. Od tej pory będzie on o tę niepodległość walczył jak o swoją najserdeczniejszą sprawę. Idea własnej, wolnej Ojczyzny przestanie być ideą jednej warstwy niezdolnej już udźwignąć ciężaru walki, lecz zacznie przenikać do szerokiego, coraz to szerszego rzesz ludu pracującego — do robotnika, do chłopów i zacznie łączyć w sobie cały świat pracy, tak fizycznej jak i umysłowej. I ruch ten śpiące pobudzi siły; ocknie się polski chłop. Polska wesprze się na ramionach milionów swych synów. Wszystkim im będzie musiała być matką. Niepodległa i demokratyczna. — Oto nowe oblicze Polski za sprawą socjalizmu polskiego.

Od samych początków swojego istnienia stała się P.P.S. chorążym Niepodległości Polski. Hasło to wypisała ona na swym sztandarze wówczas, gdy narodowi groziło pogodzenie się z niewolą. P.P.S. nigdy nie czyniła hasła Niepodległości przedmiotem taktycznych czy koniunkturalnych kompromisów. Sztandar walki o Niepodległość dzierżyła wysoko.

Na Grzybowskim placu w roku 1904 padły strzały w wojnie o Niepodległość naszą, a w ginących bojowcach ginęli pierwsi nasi żołnierze. Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki wywodzi się wprost z P.P.S., a szereg innych organizacji, jak Drużyna Strzelecka, Bartoszewski i Sokoła, na tych organizacjach się wzorowały. Oparty na nich czyn Legionowy Józefa Piłsudskiego jest następstwem myśli politycznej i działalności P.P.S., w walce ojezycznej widzącej drogę do Niepodległości.

Rola P.P.S. w rozwoju polskiej myśli demokratycznej jest niezaprzeczalna i w historii tych 50 lat — jedyna. Z niej biorą początek i w niej znajdują oparcie wszystkie ruchy postępowe. Przez pół wieku nie ustaje ona w walce z ciemnotą, wstępczością, wyzyskiem i uciskiem. Upomina się i walczy o reformy społeczne i wciela je w życie. Walczy o swobodę słowa i wyznania, o poszanowanie praw człowieka, w Polsce zaś — nie zapomina, że walka o człowieka, to walka o obywatela, walka o po-

mnożenie Ojczyzny. Formułując w zaraniu swego istnienia program polityczny, społeczny i gospodarczy, konsekwentnie i wiernie dąży do jego realizacji wnosząc w życie polityczne młodego państwa element jasności, szczerości i stałości.

Nie można wreszcie pominąć doniosłego faktu, iż P.P.S. była i jest szermierzem współpracy międzynarodowej. Bezpieczeństwo Polski musi się opierać na własnych siłach moralnych i materialnych i na jaknajściślejszej współpracy — w ramach zorganizowanego systemu międzynarodowego. Naród, który po wiekowej niewoli odzyskał niepodległość niezawzięcie sobie z tej prawdy dostatecznie zdawał sprawę. Zasługą P.P.S. jest, iż te prawa Narodowi uprzytłumia i że własną działalnością stwarza warunki dla współpracy Polski ze światem.

Schylmy czoła przed tem, co Polska Partia Socjalistyczna uczyniła dla Narodu Polskiego, dla całego Polskiego Świata Pracy i dla Demokracji.

Święto P.P.S. jest świętem całej walczącej demokracji Polskiej.

Odpowiedź polska — wielki plan reform społecznych

„Głos Narodu” organ Zw. Narodowego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, drukując interesujące uwagi na temat znanej już naszym czytelnikom interpelacji zgłoszonej w Radzie Narodowej w sprawie propagandy sowieckiej.

„Rada — pisze „Głos” — wniosła interpelację do rządu polskiego, domagając się wyjaśnienia i porzucenia odpowiednich kroków w celu przeciwstawienia /sowieckiej/ propagandzie. Minister spraw zagranicznych oświadczył w odpowiedzi, że rząd /polski/ zwrócił się już w tym przedmiocie do rządu sowieckiego, wyrażając w nocie przekonanie, że propaganda radiowa jednego z państw sprzymierzonych, jeżeli zmierza do zajmowanie się sprawami wewnętrznymi innego kraju aljanckiego, może przyczynić się do zakłócenia jednności wśród Narodów Zjednoczonych.

Żadne protesty rządu polskiego nie tu nie pomogą, ani też nasze wyłącznie nacjonalistyczne stanowisko, które tylko pogorzy może międzynarodowe stanowisko Polski. Nawet gdyby doszło do „zakłócenia jednności wśród Narodów Zjednoczonych”, nie polepszyłoby to naszej sytuacji.

Komunizm, to idea, działająca bardzo silnie na wyobraźnię i uczu-

ŚWIAT PO WOJNIE

Planowanie pełnego zatrudnienia

„Times” z dnia 22, i 23 stycznia zamieścił dwa znamienne artykuły w sprawie planowania gospodarczego, mającego na celu pełne zatrudnienie.

Zaczyna od stwierdzenia, że porzucono już fiskalny punkt widzenia t. zw. „treasury view”, na zagadnienia wydatków publicznych. Doświadczenia wojenne dowodzą, że wydatki publiczne i kontrola publiczna we właściwych rozmiarach mogą usunąć bezrobocie. Uznaje się naogół powszechnie, że podstawową przyczyną masowego bezrobocia jest to, że siła nabywcza nie nadąża za możliwościami produkcji w gospodarce nieuregulowanej. Pewnego rodzaju nad-plan Beveridge'a łącznie z ustawowymi minimalnymi płacami, może dać dostateczną siłę nabywczą tym, którzy jej najbardziej potrzebują i w ten sposób zapewnić powiększenie i stabilizację rynku wewnętrznego dla dóbr konsumpcyjnych. Jednakowoż popyt na dobra inwestycyjne ciągle się zmienia w zależności od przewidywanego zysku. Jest to jeden z głównych powodów ogólnej fluktuacji w handlu. Gdyby władze państwowe dostatecznie opanowały część popytu na nowe inwestycje kapitalne, te fluktuacje mogłyby być zmniejszone, a nawet zupełnie usunięte, i w ten sposób można by utrzymać wyższy i stały poziom produkcji dla całej społeczności.

Autor twierdzi, że jedną z głównych trudności tej polityki jest niebezpieczeństwo dla bilansu handlowego. Wysoki poziom produkcji zwiększa popyt na dobra importowane. Przed wojną wyrównywano

bilans dochodem z zagranicy, dochodem żelugi. Jednak te źródła dochodu prawie wyschły wskutek wojny i trudno będzie je odbudować.

W starym systemie bilans handlowy wyrównywano za pomocą wysokiego stopnia bezrobocia. Niski poziom produkcji, łącznie z tym, że znaczna część ludności żyła w biedzie, automatycznie zmniejszała konsumpcję i import w stosunku do wywozu. Tej polityki dalej prowadzić nie wolno. Na przyszłość, aby zachować pełne zatrudnienie, bilans handlowy musi być utrzymany za pomocą kontroli i zachęcania do eksportu, z drugiej strony zaś systemem pierwszeństw (priority) dla wwozu z udziałem pierwszeństwa bardziej potrzebnym importom.

Autor zwalcza następnie pogląd, że wydatki publiczne dla utrzymania wysokiego poziomu produkcji, mogą się ograniczać jedynie do t. zw. robót publicznych, czyli do budowy dróg instytucji użyteczności publicznej etc. Domaga się rozszerzenia t. zw.

robót publicznych na inne dziedziny życia i przytacza jako klasyczny przykład, że wprowadzenie w życie planu Beveridge'a, głównie zaś w zakresie lecznictwa społecznego, wywoła konieczność wielkich inwestycji w postaci szpitali, wyposażenia ich, sanatoriów, ambulatoriów itp.

Nie można patrzeć na roboty publiczne, jako na doraźne środki w chwili niebezpieczeństwa bezrobocia. Należy je przedsięwziąć według centralnego planu gospodarczego.

Autor poza tym podkreśla niebezpieczeństwo społeczne bezrobocia, m. in. to, że stałe niebezpieczeństwo pozabawienie pracy utrwala władzę pracodawcy nad pracownikiem. Pracodawca może korzystać dowolnie z rynku pracy i wywierać nacisk na swoich pracownikach.

W zakresie stosunku między pracodawcami i pracownikami autor artykułów proponuje rozszerzenie i rozwój elastycznego systemu stałego porozumiewania się przedstawicieli pracodawców i pracowników, głównie zaś rad załogowych.

Linia obronna kapitału

Świat kapitalistyczny, zaniepokojony rosnącym zrozumieniem konieczności planowej gospodarki, szuka własnego planu.

Stynny Henry Kaiser, na zebraniu przemysłowców w N. Yorku wyzwał do opracowania planów produkcji na przyszłość powojenną i do przyjmowania już dziś, jako zaliczki, obligacji państwowych, w których społeczeństwo obecnie umieszcza swoje oszczędności.

Mówił on o budowie po wojnie 9 milionów mieszkań, o udoskonalaniu dróg, rozbudowie lecznictwa etc. Wolność produkowania — mówił — jest jednym z tych celów, o który walczy Amerykanie, a kierownicy przemysłu amerykańskiego albo mają do wyboru poddanie się politykom społecznym i ostateczne bankructwo, albo też mogą wygrać największą bitwę w dziejach, stwarzając dla Ameryki możliwość pracy i we właściwym czasie rozszerzając tę możliwość — za pomocą amerykańskich produktów, pieniędzy i serwisów, — na cały świat.

Na zebraniu Narodowego Związku Przemysłowców dr. Lutz, profesor finansów publicznych w uniwersytecie w Princeton, mówił, że nie ma powodu do obaw o wynik wojny militarnej, ale są obawy o wynik wojny domowej przedsiębiorczych reformatorów społecznych przeciwko amerykańskiemu sposobowi życia. Dowodził, że nie można wykluczyć z życia gospodarczego ryzyka kapitału prywatnego, który spodziewa się zysków proporcjonalnych do tego ryzyka. Jest rzeczą demoralizującą liczyć na tworzenie wielkich przedsiębiorstw przez państwo. Trzeba zatrzymać prąd ku „komunistycznemu totalizmowi”, który ujawnił się w ciągu ostatnich 10 lat w Ameryce. Wybory z 3 listopada dowodzą, że można ten prąd zatrzymać.

Senatorowie republikańscy Taft i Donohay podczas debaty nad projektem ustawy o przekazaniu rządowi panamskim własności Stanów Zjednoczonych wzamian za gotowość rządu panamskiego do ułatwienia zorganizowania punktów obronnych w tym kraju, domagając się, aby sprawa ta została załatwiona w postaci umowy międzynarodowej, nie zaś jednostronnego zobowiązania U.S.A. Podkreślali

przytem, że próby włączenia zasad Atlantyckiej Karty do porozumień zawartych na podstawie Lend and Lease są bezprawne i nie mogą obowiązywać rządu U.S.A.

Senator Taft zastrzegł, że Kongres nie ma obowiązku wykonywania Karty Atlantyckiej. Ta Karta, podpisana przez Roosevelta i Churchilla, jest tylko oświadczeniem Prezydenta, nie zaś obowiązującym dokumentem państwowym.

Cztery punkty pokoju

Francis B. Sayre, jeden z najbliższych współpracowników Cordella Hulla, amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, wysunął publicznie cztery główne punkty, na których oparty ma być przyszły pokój:

- 1) ściśła międzynarodowa współpraca,
- 2) uznanie najwyższej wartości praw jednostki i praw ludzkich,
- 3) wolność gospodarcza,
- 4) międzynarodowa kontrola i nadzór nad zbrojeniami.

Sayre dodał, że w obecnych warunkach Ameryka, gdyby nawet chciała, nie mogłaby żyć w odosobnieniu od reszty świata. Jedynym sposobem na zapewnienie pokoju jest utworzenie międzynarodowej organizacji dla utrzymania tego pokoju. Oznacza to przekazanie międzynarodowej organizacji pewnych ściśle określonych praw poszczególnych państw.

U.S.A. a Plan Beveridge'a

Pani Francis Perkins, minister pracy rządu amerykańskiego, przemawiając w Bostonie, gorąco zalecała plan Beveridge'a. Dowodziła ona konieczności zastanowienia się, czy obecny system ubezpieczeń społecznych w Ameryce jest wystarczający. W porównaniu z planem Beveridge'a, system amerykański nie przewidywał odszkodowań za wypadki i jest o wiele bardziej ograniczony w zakresie zapomóg rodzinnych, nie obejmując swoim zasięgiem całego społeczeństwa, natomiast zapomogi dla bezrobotnych są wyższe, niż w W. Brytanii.

Postępy Lorda Halifaxa

Ambasador W. Brytanii w Waszyngtonie Lord Halifax wygłosił znamienne przemówienie, które odbiega od opinii, wyrażanej przez wielu jego konserwatywnych przyjaciół politycznych w Londynie. Powiedział on przed paru dniami, przemawiając w jednym z klubów amerykańskich:

„Minęły dni „wspaniałej izolacji” (splendid isolation). Żadne umowy celne nie przysporzą żadnemu krajowi większej niezależności. Nie do pomyslenia jest dobra koniunktura w jednym kraju, a kryzys gospodarczy w innym; wojna w Europie, a pokój w Afryce; wojna w Azji a pokój w Ameryce. Wojna jest totalna i pokój jest totalny. Powinniśmy się lepiej przygotować do pokoju, niż byliśmy przygotowani do obecnej wojny.

Pierwszy minister socjalista

Zmarł w wieku lat 87 wieku jeden z pionierów ruchu socjalistycznego w Anglii, John Burns. Jeszcze przed 60 laty należał on do t. zw. federacji socjalistyczno-demokratycznej, był organizatorem wielkiego strajku w dokach i jednocześnie z Keir Hardie wszedł do Izby Gmin. Nie należał on jednak oficjalnie do Partii Pracy, a przed wojną 1914 r. należał do gabinetu Asquith'a jako minister handlu. Był to pierwszy robotnik z pochodzenia na stanowisku ministra w gabinecie brytyjskim.

Był pacyfistą, szczerym i przekonującym. Kiedy wybuchła wojna 1914 r. wyszedł z rządu, który miał prowadzić tę wojnę. Usunął się zupełnie z życia politycznego. W ciągu 30 prawie lat nie zabrał głosu w żadnej sprawie publicznej, odmawiał wywiadów, nie chciał przemawiać na zgromadzeniach. Poświęcił karierę dla swoich przekonań. Nie próbował powrócić do polityki i do samej śmierci nie powiedział, czy swój krok w 1914 r. uważał za słuszny, czy też za największą pomyłkę swego życia.

cia mas. Musimy się z tem liczyć, bez względu na to, że idea ta nie podoba się nam. Walczyć z tą ideą można tylko przy pomocy idei większej i silniejszej. A taką ideą może być dla nas i dla rządu polskiego tylko program daleko idących reform społecznych i gospodarczych, połączonej z patriotyzmem. Sam patryjotyzm tu nie poradzi, a tem mniej protesty.

Jeżeli Rada Narodowa i Rząd Polski zajmą wyraźne i zdecydowane stanowisko odnośnie przyszłego ustroju i reform społecznych, gwarantujących nie tylko demokrację polityczną, ale także ekonomiczną, wówczas wytworzą warunki ideowe, w których skuteczne i zwycięskie przeciwstawienie się rosyjskiej propagandzie komunistycznej — panslawistycznej będzie zupełnie pewne. Niema bowiem innego wyjścia. Wszelkie inne wysiłki będą walką przy pomocy miecza przeciw armatom.

Artykuł wyraźnie stwierdza że coraz szerzej odczuwana jest konieczność zrealizowania Programu daleko idących reform społecznych i gospodarczych. Takim programem jak wiadomo — jest Program Polski Ludowej, którego tezy wchodzi pod obrady Rady Narodowej R.P.

U w a g i

Casablanca

Roosevelt uzupełnił komunikat o spotkaniu z Churchillem w Casablance jednym zdaniem, które mówi więcej niż całe oświadczenie urzędowe.

"Pokój można osiągnąć jedynie przez bezwarunkowe poddanie się Niemiec, Włoch i Japonii."

Dla osiągnięcia tego celu, dla zorganizowania zwycięstwa militarnego, zwolano naradę do Marokka. Powzięto na niej decyzje wagi dziejowej. Niekt nie wątpi, że osiągnięto wielkie wyniki.

Jednakowoż w wielu brytyjskich kółach socjalistycznych zwracają uwagę na pewne luki i braki tej konferencji:

Nie była ona powszechna. Ograniczyła się do dwóch mocarstw anglosaskich. Znamienna była nieobecność Stalina, który—jak twierdzi komunikat—nie mógł opuścić Rosji, w chwili kiedy toczy się tam ofensywa, ale który też nie przystał swego zastępcy. Czyżby unikał zobowiązań międzysojuszniczych? Nie było przedstawicieli innych państw sojuszniczych.

Nie skorzystano z okazji w Casablance, aby omówić sprawę koordynacji wysiłków, mających na celu odbudowę i planowanie powojenne. Skoro mówi się o szybszym zakończeniu wojny, skoro mówi się o zwycięstwie, trzeba mówić i o zorganizowaniu pokoju.

Zalatwienie sprawy Afryki Północnej jest polowiczne. Uścisk dłoni gen. Giraud i De Gaulle'a jest zbyt słabym początkiem likwidacji politycznego impasu w Algierze.

Dodamy do tego, że w Casablance spodziewaliśmy się wyraźnego stwierdzenia raz jeszcze odpowiedzialności i zapowiedzi kary dla państw Osi, a szczególnie dla Niemiec, za zbrodnie, popełniane w krajach okupowanych.

Spisak "OO"

Echa harców oenerowców, falangistów; KZON-uowców w Anglii dotarły już do Polski, Akcja ta wspierana przez sanację, spotkała się z surową oceną podziemnych pism robotniczych i demokratycznych. Oto, co pisze na ten temat jeden z organów podziemnego Ruchu Mas Pracujących Polski:

"Spisak O. O. czyli spisak oenerowco-ozonowy staje się coraz bardziej rzeczywistością.

Jak donoszą z Londynu, do budowy nowej Polski na zasadach totalitarnych i faszystowskich nawołuje m. inn. nielegalne pismo, kolportowane w szeregach Armii Polskiej w Anglii. Koncepcja polityczna tego pisma stanowi kontynuację O.N.R. i ozonowej "Młodej Polski." Staje ono na stanowisku pogodzenia młodych dmowszczyków z młodymi pilsudczykami, w dążeniu do oparcia ustroju Polski na wzorach niemieckich i włoskich.

Można byłoby uśmiechnąć się tylko na wieść o tych rojeniach. Niestety, nie możemy bagatelizować niebezpieczeństwa, płynącego dla kraju z takich koncepcji, gdy znajdują one postuch choćby najmniejszy, nie tylko na emigracji, ale i nad Wisłą."

Pismem, "Walka" o którym mowa w prasie podziemnej i Kraju, zainteresowała się i opinia angielska. Notatki, b. nieprzyjemne i złośliwe, ukazały się w kilku pismach angielskich. "Daily Herald," organ Partii Pracy, w kilku wierszach poinformował o ukazaniu się na terenie W. Brytanii nielegalnego pisma polskiego, dodając, że władze polskie zainteresowały się tym przykrym zjawiskiem.

Szkockie biuro polskiego Ministerstwa Informacji i Dokumentacji widziało się nawet zmuszone do ogłoszenia następującego komunikatu: "Rząd Polski nie ma nic wspólnego z tym wydawnictwem, którego redaktorzy gwałtownie atakują Rząd polski. "Walka" nie jest drukowana, lecz powielana i anonimowo rozsyłana przez pocztę. Rządowi polskiemu nie jest znany redaktor; nie jest również znane miejsce, gdzie to pismo jest wydawane."

Czy wydawcy "Walki" zdają sobie sprawę z olbrzymiej szkody, jaką wyrządzają sprawie polskiej, puszczać się na takie przedsięwzięcie, jak nielegalne wydawnictwo faszystowskie w klasycznym kraju wolności i swobody słowa?

Wymiatanie faszystów

Anglicy wskazują właściwą drogę postępowania władz sojuszniczych, zdobywających nowe tereny nieprzyjacielskie, czy też odzyskujących ziemie, opanowane przez państwa Osi lub ich zauszników.

Po zajęciu Trypolis, brytyjskie władze okupacyjne wykonają plan, ustalony przez p. Casey, członka gabinetu wojennego, rezydującego w Kairze.

Wszystkie władze faszystowskie zostaną natychmiast usunięte; wszyscy przywódcy faszystowskiej i członkowie partii faszystowskiej, urzędnicy i osoby prywatne, mają być niezwłocznie internowani; w szkołach zabroniona będzie nauka, oparta na teorii faszystowskiej; wyraz "faszystów" wykreślony będzie ze słow-

nictwa w szkołach; wszelkie fundusze, należące do partii faszystowskiej w bankach czy w rękach ludzi prywatnych, będą skonfiskowane.

Łagodnie, ale stanowczo. W Algierze też znalazłoby się niejedno do skonfiskowania, do zakazu, do uprzątnięcia i usunięcia.

Pompa dyktatora

Wielka sala kina londyńskiego zatrzęta się od niepohamowanego wybuchu śmiechu tysiąca ludzi na widok waspaniałego dyktatora, kroczącego dumnie na czele umedałowanej świty wzdłuż szpalery malowniczo umundurowanej gwardii przybocznej poprzez ulicę Tripolisu ku bramie triumfalnej, wiodącej do nowo-zbudowanej autostrady.

Trudno było o obrazek śmieszniejszy, jak napeczniony, napuszony Mussolini, z tłustą głową zadartą do góry, obnoszący swój triumf w stolicy Trypolitanii, przypominający publiczności właśnie w dniu, kiedy nadeszła wiadomość, że imperium włoskie przestało istnieć, że wojska brytyjskie zajęły Trypolis i dotarły do granicy Tunisu. Śmiano się w zresztą i przed rokiem, kiedy Rommel pędził w kierunku Alexandrii, a Mussolini w Tripolisie przygotowywał się do triumfalnego wjazdu do Kairu. Zabawny w swej nierealności i teatralności jest widok każdego dyktatora ukazującego się publicznie, odcinającego się od tłumu waspaniałością strojów i otoczenia, fałszem i kłamstwem reżyserii, nieprawdą, która bije w oczy każdego uświadomionego człowieka, a którą tłumi przyjmując surowym milczeniem lub udawanym entuzjazmem.

Mussolini czy inny dyktator, musi nadrobić miną wobec przyjaciół i wrogów, wobec podwładnych i poddanych, wobec rodaków i obcych. Nie stać go na cnotę skromności i prostoty.

Skromność zwycięscy

A ta cnota właśnie największe wrażenie wywarła na arabskiej ludności Trypolitanii w chwili wkroczenia wojsk brytyjskich. Mussolini narzucił się Arabom swą waspaniałością, Montgomery tym sprawił największe wrażenie, że poprostu nie usiłował żadnego wrażenia wywrzeć. To się największe podobalo Arabom.

Korespondenci wojenni z Tripolisu opisują, z jakim zaufaniem i wdzięcznością ludność arabska przyjęła żołnierzy brytyjskich. Spodziewano się wjazdu wypolerowanych czołgów, lśniących kawalerii, błyszczących hełmów piechoty. Obawiano się, że znowu policja spędi ludzi do witańia zwycięscy — a tu poprostu zjawili się zamorusani, brudni żołnierze, na czołgach ociekających błotem. A sam generał przejechał przez miasto prawie niezauważony, gdyby nie to, że zatrzymał się przed szpitalem i wręczył parę paczek papierosów brytyjskim żołnierzom, wziętym niedawno do niewoli, którzy wyszli na spotkanie swoich towarzyszy broni.

Jak podziękować?

Na wieść o zajęciu Trypoli jedno z pism londyńskich rzuciło myśl, że należy w szczególności podziękować bohaterom żołnierzom 8mej Armii, w szczególności sposobem okazać wdzięczność społeczeństwa. Proponowano m.inn. gromadnie wystanie kart z podziękowaniem do poszczególnych żołnierzy.

Stuszenie na to zauważył "Daily Herald," że żołnierzowi nie chodzi o kartki z kraju. Czeką na imie wiadomości. Chce wiedzieć, czy po wojnie wróci do pracy i dobrobytu. Czy Anglia po wojnie będzie krajem rozumnej i dobrej gospodarki, krajem bezpieczeństwa społecznego. Wolalby zamiast podziękowań list z wiadomością, że wszystkie Narody Zjednoczone osiągnęły pełne porozumienie jak zapobiec wojnie na przyszłość. Zamiast medalu chciałby otrzymać zapewne, że plan Beveridge'a stał się prawem. Zamiast triumfalnej parady chciałby mieć pewność, że nie będzie musiał maszerować w demonstracjach bezrobotnych.

Największe błędy tej wojny

Spoleczeństwa demokratyczne nawet podczas wojny nie unikają krytyki, a rządy demokratyczne tej krytyki nie obawiają się. Wytykanie błędów, wskazywanie na nie jest zadaniem opinii publicznej, prasy, parlamentu — i w Anglii opinia korzysta szeroko ze swego najświętszego prawa.

Ostatnio rozlegają się bardzo ostre głosy krytyki wobec polityki rządu Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w Afryce Północnej. Za jeden z największych błędów tej wojny uważa się oddanie władzy Darlanowi, które pociągnęło za sobą tyle trudności i kłopotów, dotąd jeszcze nierozwikłanych, a raczej pogłębiających się.

A. J. Cummings w "News Chronicle" przy tej okazji przypomniał największe cztery błędy tej wojny.

Pierwszy błąd, najoczywistszy, to bezczynność Anglii i Francji podczas najazdu Niemiec na Polskę. Błędem była bezczynność po upadku Polski owej zimy, kiedy wydawało się wszy-

skim, że czas jest po naszej stronie, że sojusznicy, nie podejmując ofensywy wzmocnią się nagle, aby po roku z łatwością pokonać Niemców. A przecież gen. Giraud sam stwierdził, że w 1939 r. armia francuska była lepiej przygotowana do starcia się w nieprzyjacielu, aniżeli w roku 1940.

Drugim wielkim błędem był niepotrzebny, a tak łatwy pozornie, marsz armii angielsko-francuskiej do Belgii, kiedy Niemcy napadły na Holandię. Był to najbardziej klasyczny w dziejach wypadek, kiedy mucha z własnej najlepszej woli uwikłała się w pajęczynę.

Trzeci fatalny błąd popełnili Niemcy. Po Dunkierce i po upadku Francji nie próbowali inwazji zupełnie bezbronnej W. Brytanii. Wtedy, niezwłocznie po upadku Francji, mogli zaryzykować atak na R.A.F. i marynarkę brytyjską, mogli zaryzykować straty tak wielkie, jakie obecnie ponoszą w Rosji.

Największym jednak błędem tej wojny był niemiecki atak na Rosję. Niedocenianie przez Hitlera siły Rosji Sowieckiej, które zresztą było udziałem i W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, jest w skutkach swoich fatalne dla Niemiec.

Błędy mniejsze

Oto kilka mniejszych błędów brytyjskich:

Łądowanie wojsk w Grecji wówczas, gdy Wavell powinien był przeć naprzód do Libii i wykorzystać swoje zwycięstwo w Cyrenajce.

Rzucenie na pastwę nieprzyjaciela dwóch wielkich okrętów u wybrzeża pobytu Malajskiego oraz fatalna, niezreana obrona Singapora.

Zła ocena możliwości okrętów niemieckich w Brest, które uciekły stamtąd i przepłynęły przez Kanał pod nosem obrony angielskiej.

Brak gotowości do zaatakowania Niemców na zachodzie w 1942 roku.

Największym błędem Amerykanów było niebranie przez wojskowych pod uwagę ostrzeżeń, że Japonia ma zamiar zniecała zaatakować flotę Pacyfiku w Pearl Harbour.

Wielkim błędem rosyjskim była zła dyspozycja sił w okolicy Rostowa latem 1942 r.

Japonia przegapiła możliwość odzyskania na Rosję, kiedy wojska sowieckie wszystkie były rzucone na obronę pozycji rosyjskich w Europie.

80-letni Lloyd George

Zapomniano Dawidowi Lloyd George wszystkie jego błędy i winy polityczne w dniu 80-tych urodzin. W wielu artykułach w całej prasie, pogadankach radiowych o jego osobie, niezliczonych listach i depešach gratulacyjnych pamiętano przede wszystkim o jednym — że był on organizatorem zwycięstwa brytyjskiego w wojnie poprzedniej; pamiętano i o tem, że w pierwszych latach swej pracy parlamentarnej, w pierwszym okresie swego urzędowania w liberalnych gabinetach przed poprzednią wojną, był promotorem postępu społecznego W. Brytanii, odważnym reformatorem.

Posel konserwatywny Beverley Baxter za największą zasługę polityczną Lloyd George'a, że nie dobiegł sobie nigdy do współpracy z tzw. "yesmenów"—ludzi, którzy na wszystko znajdują odpowiedź: owszem, tak jest, stanie się według rozkazu. W rozmowie z Baxterem 80-letni Lloyd George, rozglądając się po ścianach swej pracowni, ozdobionej fotografiami wielu wybitnych brytyjskich mężów stanu, powiedział:

"Nigdy nie korzystałem z usług "yesmenów." To bardzo niebezpieczne plemie. W swoim gabinecie nie miałem ani jednego. Balfour, Milner, Henderson, Bonar Law, Carson zawsze wypowiedzieli jasno swoje myśli i bardzo często zwałczali moją opinię w gabinecie. To jest właśnie sposób właściwy podejmowania decyzji. Powinny być one wykonywane na kowadło dyskusji."

Jakie są najpiękniejsze wspomnienia Lloyd George'a z jego waspaniałej kariery?

Kiedy nazajutrz po świętowaniu urodzin, Lloyd George zjawił się w Izbie Gmin, Eden w zastępstwie Churchilla powitał go mówiąc: "Widzimy w nim nie tylko najwybitniejszego męża stanu jego pokolenia, nie tylko człowieka, który przeprowadził nasz kraj przez okres burzy i trudności tak niebezpieczny jak ten, który dziś przeżywamy. Najbardziej cenimy w nim to, że jest wielkim parlamentarzystą, wielkim "człowiekiem Izby Gmin."

Dziękując, Lloyd George odpowiedział: "Rzucając okiem wstecz na 80 lat mego życia, dumny jestem z tego, że w ciągu 53 lat byłem członkiem tego szacownego i wielkiego zgromadzenia."

Taka jest Izba Gmin. Takimi są jej członkowie. Tak wysoko w opinii brytyjskiej stoi Parlament.

Przesadne balwochwastwo

Wendell Wilkie, nie obwija słów w bawełnę. Co ma na myśli—to wypowie.

"Za dużo—powiedział niedawno w miejscowości Durham w stanie Północnej Karoliny—jest ludzi,

/dokończenie obok/

Niemiecki balon próbny

"Polityczne tło polskiej racji chleba"

Bardzo znamienity artykuł o sytuacji w General-Gubernatorstwie umieściło w dniu 10 grudnia ub.r. szwedzkie pismo Aftonbladet. Dziennik ten jest, jak wiadomo, wyjątkiem w prasie szwedzkiej; jest bodaj jedynym pismem przychylnie wobec Niemców usposobionym i używany jest od czasu do czasu przez niemiecką propagandę dla puszczenia balonów próbnych, dla ogłaszania informacji z Niemiec i krajów okupowanych, które nie można puścić na łamy prasy niemieckiej lub od Niemców bezpośrednio uzależnionej.

Pod interesującym tytułem "Polityczne tło polskiej racji chleba" współpracownik tego pisma p. Gunnar Mullern, który kilkakrotnie odbywał podróże do Warszawy, donosi, że okupacyjne władze niemieckie starają się pozyskać sobie ludność w niektórych dzielnicach Polski i że temu należy przypisać zwiększenie racji chleba.

Łagodniejsza polityka wobec okupowanych krajów na Wschodzie, zdaniem Mullerna, mogłaby przysporzyć Niemcom dwie poważne korzyści: osłabiłaby poważną działalność partyzantek i sabotaż, a poza tym ułatwiłaby wykonanie planów większego, niż dotychczas, użycia zasobów ludzkich krajów okupowanych dla niemieckich celów wojennych.

P. Mullern stwierdza, że działalność partyzantek na froncie wschodnim jest bardzo szkodliwa dla Niemców, szczególnie w okresie zimowym, Niemcy nie ukrywają trudności, na które napotykają w zwalczaniu partyzantek. Szwedzki dziennikarz oblicza, że na trzech niemieckich żołnierzach jeden użyty jest albo do służby wartowniczej, albo do walki z partyzantami.

Przytaczamy dosłownie ustęp najciekawszy:

"Niemcy liczą się z tym, że latem przyszłego roku ludność okupowanych ziem Polski i Rosji będzie mogła być użyta do bezpośredniego udziału w wojnie przeciwko Rosji—głównie Polacy. Uzbrojone oddziały polskie były w służbie niemieckiej od pewnego czasu ale większość Polaków używana była do służby wartowniczej, poza frontem. Ostatnio jednak Niemcy posłali żołnierzy polskich nawet na linię frontu. Liczby nie są znane, dzieje się to na małą skalę i, rzecz charakterystyczna, ci polscy żołnierze nie są wyposażeni w broń indywidualną, lecz pełnią służbę głównie przy karabinach maszynowych."

P. Mullern wątpi, czy Niemcy mogą polegać na tych oddziałach polskich, ukraińskich, łotewskich i estońskich a nawet czeskich, których chcą użyć przeciwko Sowietom. W każdym razie są to oddziały bacznie przez Niemców strzeżone.

"Estniczy, Łotysze, Litwini i Polacy—pisze p. Mullern—nie

są szczególnie zachwyceni pewnymi metodami, praktykowanymi przez Niemców partyjnych. Ich sympatie do Niemców nie są zbyt wielkie, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że są w strachu przed możliwością powrotu Rosjan. Niemcy liczą na to, że entuzjazm dla Rosji jest jeszcze mniejszy, niż dla nich samych."

I tutaj przechodzi p. Mullern do sprawy racji chleba dla Polaków. Wiadomość o tym ukazała się, według p. Mullerna, po wizycie Franka w Berlinie, gdzie podobno bronił się przed wzrastającym wpływem S.S. w okupowanej Polsce. Widocznie administracja niemiecka nie była zgodna co do uznania Polaków za "wehrwuerdig" (godnych użycia do służby wojskowej).

Przytoczyliśmy dokładnie i wiernie to, co pisał p. Mullern, bo rzuci to światło na stosunki, panujące w General-Gubernatorstwie.

Sprostować przedewszystkiem należy nieścisłość p. Mullerna, bo o podwyższeniu racji chleba była mowa jedynie w Wartheland, dzielnicach zachodnich, włączonych do Rzeszy. Z tych też dzielnic zachodnich przymusowo rekrutowano Polaków do niemieckiej służby wojskowej. Ciekawe jest wyznaczenie, że ci Polacy w niemieckim wojsku nie otrzymują broni indywidualnej, jak karabiny, której mogliby użyć w niewłaściwym kierunku.

Próbny balon niemiecki wypuszczony został na początku grudnia ub.r. Od tego czasu nadeszły wiadomości o nowych, bardziej okrutnych, niż kiedykolwiek, przesładowaniach Polaków, — o wysiedlaniu tysięcy chłopów polskich z Lubelszczyzny, o nowych obławach w Warszawie.

Plany niemieckie, o których wiadomość puszczona została w świat przez p. Mullerna, wzięły w łeb. Okazało się, że nie można liczyć na to, iż Polaków uda się pozyskać do walki po stronie Niemiec, a na to, że nienawiść do Niemiec jest mniejsza, aniżeli niechęć do Rosji.

Prawdą w artykule p. Mullerna jest jedno: że sytuacja Niemców w Polsce staje się coraz trudniejsza, że coraz większe siły muszą poświęcać na własną obronę w kraju i na utrzymanie swego, niemieckiego, porządku. Coraz surowszym przesładowaniem podlegają ludność wiejska jak i miejska, co do wodzi, że próby pozyskania niektórych warstw ludności i próby poróżnienia ich, również się nie udały. Polska cała, jak jeden mąż walczy z Niemcami, wszyscy Polacy, bez względu na stan, klasę, zatrudnienie. A ci Polacy, których pod groźbą najokrutniejszych kar lub pozbawienia środków do życia wprzagnięto do służby niemieckiej, są dla Niemców ciężarem i niebezpieczeństwem—czemu nie zaprzecza i artykuł w Aftonbladet.

Kaprysy

W Nr. 2 "Wiadomości Polskie" przedrukowały z "Nowego Świata" artykuł Ignacego Matuszewskiego, broniący prawa, jako "najwyższego dobroku" tysięcy kultury europejskiej. Parokrotnie pomieszczyły "Wiadomości Polskie" fragmenty z artykułów "Myśli Polskiej," broniące demokracji.

Tego rodzaju przedruki wywołać mogą wrażenie, że Ignacy Matuszewski jest obrońcą prawa a organ "Falangi" obrońcą demokracji. Komu zależy na szerzeniu tych złudnych wrażeń i w czym interesie działają "Wiadomości Polskie"? Jesliby chodziło o obronę prawa i obronę demokracji łatwo znaleźć obrońców rzetelniejszych.

Idąc tą drogą "Wiadomości Polskie" powinny po obsadzeniu katedry prawa i demokracji, zamówić u byłego ministra Grabowskiego artykuł w obronie niezależności sadownictwa i u Jędrzejewicza artykuł o szkolnictwie. Jeśli prawo ma

którzy uczepili się pewnych jednostronnie, wynosząc je w opinii publicznej ponad miarę ich talentów i zastąg jakkolwiek wielkich. Nasi przywódcy—to niewątpliwie ludzie niewyżli i całkowicie zastugują na piastowanie wysokich godności, jakie zdobyli. Czy wolno nam jednak mówić, że ci ludzie są zupełnie niezastąpieni? Gdybyśmy byli tego zdania, musielibyśmy zaiste opisać ręce...

reprezentować Matuszewski, a demokrację O.N.R.—to poezje w "Wiadomościach Polskich" powinien stanowczo reprezentować P. Yolles. W bratnim organie "Wiadomości Polskiej"—w amerykańskim "Nowym Świecie" ogłosił niedawno p. Yolles utwór p.t. "Kaprysy." Oto pare wyjątków:

"Biedna kobieta poroniła, bo mąż ją kopnął.
Jak można — ?
Bestja w ludzkim ciele,
zwierzę.
Lis też jest zwierzęciem."
Albo to:
"Dziś w Londynie 400 osób zabito—okręt zatopiono—10 dzieci polskich rozstrzelano.
Ochłodzi usta w mroźnym szampanie.
Smutnawy jestem.
Graj rumba,
Reumatyzm rozwołnionej duszy."
Oczywiście forma artystyczna pozostawia nieco do życzenia, ale treść jest wręcz rewelacyjna. Fakt, że w Londynie zatopiono okręt i rozstrzelano dziesięć dzieci polskich—musi wstrząsnąć opinią. Krzywdą się dzieje p. Yollesowi. Reprezentuje przecież poezje nie gorzej, niż Matuszewski prawo czy "Falanga" demokrację, a "Wiadomości Polskie" wciąż jeszcze ociągają się z przedrukowaniem "Kaprysów." Widać nie tylko p. Yolles ma kaprysy.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Ubezpieczenia na Radzie Narodowej

W grudniu ub.r. zakończyła się w Radzie Narodowej dyskusja nad interpelacją wniesioną przez prawnicę w sprawie ubezpieczeń społecznych marynarzy. Głównym mówcą interpelantów był p. Dr. Szydłowski, były urzędnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który wszedł do Rady Narodowej z ramienia części Stronictwa Narodowego, zwalczającej p. Bieleckiego.

Dr. Szydłowski uzasadniał interpelację, w której zapytywano, czy koszty administracyjne Komisji Ubezpieczeniowej nie są za wysokie oraz czy liczba ubezpieczonych nie jest za mała, by zapewnić solidne podstawy finansowe takiej instytucji. Poza tym domagał się tworzenia rezerwy i osobnego księgowania tych rezerw. Nadto wysuwał wniosek przeprowadzenia rewizji gospodarki Komisji Ubezpieczeniowej przez Najwyższą Izbę Kontroli. Krytykował także prowadzenie ubezpieczeń wojennych przez Komisję Ubezpieczeniową. Nie krytykował natomiast gospodarki armatorów i firmy "Gdyniki".

Na wszystkie te pytania odpowiedział wyczerpująco min. tow. J. Stańczyk, z ramienia Rządu.

P. Arka Bożek, jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej oświadczył, że życzyłby sobie, by wszystkie placówki urzędowe tak sprawnie funkcjonowały, jak Komisja Ubezpieczeniowa.

Tow. Adameczyk zaznaczył, że dyskusja odbiega od spraw poruszonych w interpelacji. Interpelanci twierdzą, że kierują się li tylko względami rzeczowymi. Jeżeli tak jest, to trzeba się zapytać, dlaczego nie przyznają, że większość ich wątpliwości o gospodarkę Komisji Ubezpieczeniowej została w międzyczasie wyjaśniona. Sprawozdanie Komisji Ubezpieczeniowej stwierdza n.p., że koszty administracyjne są rekordowo niskie, Komisja nie tylko nie potrzebuje dopłat ze Skarbu Państwa, ale ma poważne nadwyżki. Powstanie Komisji Ubezpieczeniowej było konieczne. Stan, jaki istniał poprzednio, nie mógł być tolerowany. Konieczność ta uzasadnia także wynik rewizji gospodarki tego odcinka, /za czas przed 1.6.1941/ przeprowadzonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Rewizja Gospodarki Komisji Ubezpieczeniowej przeprowadzona została przez p. Arkę Bożka oraz p. Dąbrowskiego i p. Jasinińskiego, których nastawienie krytyczne było znane.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenia wojenne załóg P.M.H., to trzeba stwierdzić, że przejęcie ich przez Komisję Ubezpieczeniową było również konieczne, gdyż ani jeden wypadek śmiertelny, powstały w związku z działaniami wojennymi, nie został dotychczas załatwiony. Marynarz nie wiedział, do kogo ma zgłaszać swe pretensje, czy do Komisji Ubezpieczeniowej, czy do Rządu Brytyjskiego, lub prywatnego towarzystwa ubezpieczeń.

Słuszne więc były żądania, domagające się uporządkowania i scentralizowania wszystkich tych spraw. Marynarz polski dziś już nie potrzebuje prosić o świadczenia z "laski", jak to było poprzednio.

Komisja Ubezpieczeniowa ubezpieczyła marynarzy od ryzyka wojennego na tych samych warunkach i w tem samym towarzystwie brytyjskim, w jakim ubezpieczali armatorzy. Różnica polega na tem, że poza świadczeniem, jakie daje brytyjskie tow. ubezpieczeń, Komisja Ubezpieczeniowa gwarantuje znacznie wyższe świadczenie dla marynarzy.

Ubezpieczając przy porządkowaniu tych spraw odgrywała sprawa rewizji od dokonywanych ubezpieczeń. Trzeba jednak stwierdzić, że Komisja Ubezpieczeniowa z tego tytułu otrzymała do tego czasu blisko 7 tysięcy funtów. Prowizja ta płynęła dotychczas do kieszeni prywatnego towarzystwa ubezpieczeń.

"Gdyniki" lub "Polish United Insurance Brokers Ltd." pobierają dziesiątki tysięcy funtów z tytułu prowizji od ubezpieczeń statków P.M.H. Inne floty alianckie ubezpieczone są przez odpowiednie biura rządowe i prowizja z tego tytułu wpływa do kas danego rządu.

Tow. Adameczyk uzasadnia następnie celowość obecnego form administracyjnych gospodarowania funduszami Komisji Ubezpieczeniowej. Jest zdania, że tworzenie najrozmaitszych "funduszy" w księgach Komisji powiększy tylko wydatki na biurokrację. Najważniejsze jest, by ubezpieczeni otrzymali to, co im się należy. Na zakończenie tow. Adameczyk odczytał wnioski następujące, które Prezydium Rady Narodowej

przekazało do odpowiedniej Komisji. Rada Narodowa wyraża opinię, że:

I. Towarzystwa Żeglugowe, w których kapitał państwowy stanowi ponad 50%, należy upaństwić.

II. Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia floty handlowej należy dokonać bezpośrednio przez powołaną do tego instancję urzędową, z wyłączeniem jakichkolwiek pośredników prywatnych.

III. Prowizje osiągnięte przy ubezpieczeniu floty handlowej należy przeznaczyć w całości na cele społeczne dla marynarzy i oficerów P.M.H. i ich rodzin.

IV. Rozliczenie składek ubezpieczeniowych, zainkasowanych przez pracodawców za czas przed powsta-

niem Komisji Ubezpieczeniowej, winno być dokonane jaknajszybciej.

Należy uznać tylko te wydatki dokonane przez pracodawców na rzecz ubezpieczonych, które zostały wypłacone zgodnie z przepisami o ubezpieczeniach społecznych.

Koszta rozliczeniowe winni ponosić proporcjonalnie przedsiębiorstwa, jeżeli powstały z winy tych przedsiębiorstw.

V. Należy przyspieszyć wydanie szczegółowych przepisów odnośnie ubezpieczeń społecznych i wojennych marynarzy.

Komisja Społeczno-Gospodarcza, do której wnioski te zostały skierowane, powierzyła zreferowanie tych spraw tow. Adameczkowi.

Nasza marynarska propaganda

Podczas gdy nasza kosztowna propaganda urzędowa często pisana jest widłami po wodzie, my, marynarze polscy, możemy słusznie być dumni z naszej własnej propagandy reżymowej na falach morskich. Już przybycie każdego statku polskiego, przywożącego z za oceanu do wysp brytyjskich broń lub żywność, jest czynem nawskroś propagandowym. Najwspanialsza jednak manifestacja naszego wysiłku propagandowego jest transport wojsk sojusznicznych, do tych wszystkich kontynentów, w których szkuje się wielka akcja likwidacyjna zamachu hitlerowskiego na wolność ludów.

Żołnierz brytyjski, amerykański, kanadyjski, australijski — jutro może również francuski, jugosłowiański czy grecki — zanim stanie w obliczu nieprzyjaciela odbywa podróż na małym kawałku polskiej ziemi. Wicher targa nad głową jego sztandar z Orłem Białym. Pod opiekunymi skrzydłami Orła Białego żołnierska szczerza Liga Narodów spieszy bezpiecznie do stawy zwycięskich bojów.

Jedną tylko myśl ma marynarz polski: byle dowieźć tych ukończonych towarzyszy broni, byle niczego nie uronić z tego najcenniejszego z ładunków. Żołnierz obcy widzi pracę znojną i wyczuwa troskę serdeczną. Przystaje być obcym.

Propaganda sprawy polskiej na statku staje się właściwie zbyteczna. Proszą o nią wszakże kochani pasażerowie: wpytują się o dole i los Orła Białego, pytają się o Polskę o wole, o walkę ludu robotczego w

Zebranie marynarzy w Liverpoolu

Dnia 22 stycznia b.r. odbyło się zebranie mieszkańców Domu marynarza w Liverpoolu, na które przybył Prezes Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. tow. Adameczyk. Obecny był także sekretarz Z.Z.T. tow. Passalski.

Tow. Adameczyk przedstawił zebranym obecny stan prac organizacyjnych Związku i zadania na przyszłość. Mówca apelował przede wszystkim do solidarności członków. W ożywionej dyskusji wyjaśniono sprawy interesujące członków, jak ubezpieczenia społeczne, poszczególne postanowienia umowy zbiorowej, obecny stan pertraktacji o ustanowienie 8 godzinnego czasu pracy dla załóg hotelowo-gospodarczych i t.p.

Członkowie wyrazili życzenie, by tego rodzaju zebrania odbywały się możliwie często.

Polskie warsztaty reparacji statków handlowych

Starania spółki "Baltic Coasting Ltd." które udziałowcami są przede wszystkim oficerowie i marynarze P.M.H., otwarcia warsztatów napraw statków, dały pozytywne rezultaty. Placówka ta zatrudnia już dziś 15 Polaków. Są wszystkie dane, że rozwijać się będzie pomyślnie. Warsztat urządzony będzie nowoczesnie i może przeskalać dostateczną ilość fachowców, którzy będą tak bardzo potrzebni Polsce.

Nowa ta polska placówka ma charakter społeczny i współpracuje z zainteresowanymi Związkami Zawodowymi. Ma poparcie władz polskich i angielskich. Z pomocy finansowej Rządu Polskiego nie korysysta, operując się wyłącznie na wpływy przez udziałowców gotówce.

Warszawie i w Łodzi, chcą wiedzieć o Gdyni ojczyźnie marynarskiej. Marynarze polscy odpowiadają. Nieraz wprost nie mogą nadażyć. Ich słowa-słowa robotników bedących żołnierzami—proste i mocne idą do serc i umysłów.

Wzmocnić pozycję delegatów na statkach

Delegat na statku jest niezmiernie ważną instytucją w życiu zawodowym marynarza. Delegat musi być duszą i mózgiem życia zbiorowego i jednocześnie odpowiedzialny za to życie. Deegat nie może być zmieniany często, musi stworzyć ciągłość w pracy i musi mieć w tej pracy pewność, że nie będzie poddany szykanom, że nie stoi nad nim groźba represji i że nie będzie musiał statku opuścić za swą sumienną pracę.

Trzeba przyznać, że bardzo wielu kapitanów i oficerów rozumieją doniosłą rolę na statku delegata załogi. Delegat, który strzeże wykonywania umów zbiorowych i obustronnych przepisów, może dobremu kapitanowi statku tylko ułatwić kierowanie tym statkiem przez stwarzanie harmonijnego współżycia i przez usuwanie przyczyn niepokoju. Nie zawsze to wszyscy jednak rozumieją, dlatego też należy zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie delegatów na statku. Zarząd Sekcji Morskiej Z.Z.T. postanowił na swym ostatnim posiedzeniu zwrócić się do Związku Armatorów z propozycją zawarcia porozumienia mocą którego delegat statku nie może być zwolniony z pracy bez zgody Zarządu Sekcji względnie bez orzeczenia Komisji Rozjemczej, któraby miała za cel stwierdzenie, czy zaszło naruszenie przez delegata obowiązków służbowych.

W ten sposób chcemy sobie zapewnić trwałość pracy delegatów i sądzimy, że Związek Armatorów jak również Ministerstwo Przemysłu i Handlu i Żeglugi przyjmą ten postulat.

Wyjaśnienie

W związku z dwukrotnym poruszeniem przez pismo "Myśl Polska" sprawy zwolnienia z pracy w tow. Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S/A "inwalidy wojennego z kampanii wrześniowej w Polsce, ppor. rez. mar. Stanisława Wizebka" (artykuł "Czy nowy ład socjalistyczny—sprawa Stanisława Wizebka" z dnia 15.XI.1942 r. podpisany Marjan Emil Rojek, oraz artykuł "Sprawa Stanisława Wizebka" z dnia 15.XII.1942 r.) Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi wyjaśnia co następuje:

1) Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi jest w posiadaniu pism Sztabu Naczelnego Wodza oraz Szefostwa Marynarki Wojennej, stwierdzających, że p. Wizebka ani ppor. rez. mar. wojennej, ani w ogóle oficerem Wojska Polskiego nigdy nie był.

2) Komisja wojskowo-lekarska w Paryżu za No. 3087 z dnia 24 lutego 1940 r. po zbadaniu p. Wizebka stwierdziła jedynie upośledzenia natury nerwowo-psychicznej, nie wspominając nic o uszkodzeniu kolana (strzaskaniu rzepki), powstałego wskutek, wybuchu bomby, które to strzaskanie rzekomo jest powodem inwalidztwa Wizebka.

3) Zwolnienie p. Stanisława Wizebka z pracy w firmie Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S/A nastąpiło przez dyrektora firmy z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych.

Czy nie można informować obiektywnie?

W Okólniku No. 14 Związku Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej, na str. 10 ukazała się informacja treści następującej:

Subsydium dla Związku

Listem Ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu, z dn. 29.4.1942 r. Pan Minister Skarbu Przemysłu i Handlu, udzielił stałego subsydjum zarówno naszemu Związkowi jak i Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T., w formie zaliczenia do Rezerwy P.M.H., po jednym z Członków Zarządu wyżej wymienionych Związków.

Minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi, listem z dnia 29.12.1942 r. cofnął powyższą zgodę na udzielenie subsydjum.

Informacja podana w tej formie jest niecisła i wymaga wyjaśnienia.

Prawdą jest, że Minister Skarbu Przemysłu i Handlu p. H. Strasburger pismem 29.IV.1942 udzielił stałego subsydjum zarówno Związkowi Oficerów, jak i Centralnej Sekcji

Morskiej Z.Z.T., ale wiadomo, że Związek Marynarzy odmówił przyjęcia tego subsydjum, motywując swoją odmowę tem, że Związek powinien opierać swą pracę na własnych funduszach, utrzymywać funkcjonariuszy ze składek członkowskich, powinien być niezależny. Z informacji zaś okólnika Związku Oficerów wcale nie wynika, że Związek Marynarzy odmówił przyjęcia subsydjum.

Prawdą jest w tej notatce, że Minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi tow. Jan Kwapiński cofnął zgodę na udzielenie subsydjum w dn. 29.XII.42.

Jest to zgodne z założeniem, że jak to było w Kraju, organizacje pracownicze winny troszczyć się o utrzymanie swoich funkcjonariuszy z własnych funduszy. Zbyt pamiętne są czasy, kiedy rządy sanacyjne tworzyły pseudo — związki i organizacje, zaopatrując rozbijaczy prawdziwych organizacji robotniczych w płatnych przez siebie funkcjonariuszy. Sądzimy, że był to istotny powód cofnięcia przez tow. Kwapińskiego subsydjum Związkowi Oficerów.

Apel tow. Stańczyka do robotników amerykańskich

Kongres C.I.O., potężnej amerykańskiej centrali Związków zawodowych, skupiającej około 6 milionów robotników, pracujących przeważnie w przemyśle wojennym, obradował w tym roku w Bostonie przy udziale delegatów z wszystkich stanów U.S.A. Tow. min Stańczyk skierował do delegatów kongresu za pośrednictwem jego prezesa Philipa Murray'a, wezwanie do robotników amerykańskich do wzmocnienia i spotęgowania wysiłków na rzecz zwycięstwa Zjednoczonych Narodów, aby zbliżyć godzinę wyzwolenia robotników europejskich, przechodzących pod okrutną niemiecką okupacją piekło udręczeń. Tow. Stańczyk przedstawił wstrząsające w swym tragicznym położeniu polskich mas pracujących i ludności polskiej i żydowskiej w Kraju oraz losy ludzi, wywiezionych masowo na przymusowe roboty do Niemiec.

Apel ten, wystosowany w imieniu polskich i w imieniu robotników krajów europejskich, ciemiężonych przez Niemcy, wywołał głębokie poruszenie wśród amerykańskich

robotników. Nastrojom tym dał wymowny wyraz Phillip Murray w piśmie do tow. Stańczyka. Wspomina on z wdzięcznością—jak pisze — wspaniałe przemówienie, które tow. Stańczyk wygłosił w czasie swego pobytu w Ameryce na Kongresie C.I.O. w Detroit wskazując wówczas delegatom Kongresu na zbliżające się niebezpieczeństwo wojny dla Stanów Zjednoczonych.

Murray podkreśla, że apel tow. Stańczyka stał się wielką podniętą dla amerykańskich robotników w ich wysiłkach, utwierdzając ich w przeświadczeniu o wielkości i doniosłości celów, o które toczy się ta krwawa i bezkompromisowa wojna.

Tow. Murray zawiadomił, że apel będzie opublikowany w oficjalnym sprawozdaniu Kongresu, oraz rozsiłany do wszystkich organizacji, celem odczytania go wszystkim członkom C.I.O.

Zebranie rzemieślnik w

Dnia 24 stycznia b.r. odbyło się w Londynie zebranie członków Związku Rzemieślników i Robotników polskich w Brytanii, zatrudnionych w różnych urzędach polskich.

Zebrani uchwalili wystąpić z żądaniem ostatecznego uregulowania postulatów, a mianowicie:

1. Uregulowanie czasu pracy. Wiele szoferów i woźnych zatrudnionych jest ponad jakiegokolwiek normy.
2. Równouprawnienie wszystkich pracowników pod względem czasokresu urlopow i wypowiedzenia. Urzędnicy korzystają i pod tym względem z lepszych warunków.
3. Uregulowanie spraw ubezpieczeń społecznych. Nikt bowiem z pracowników zatrudnionych w urzędach polskich, praw tych nie ma zagwarantowanych, gdyż odnośne ustawy nie są stosowane.

Delegacja pracowników ma postulaty te przedstawić Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej oraz Prezydium Rady Ministrów.

Od wydawniclwa

Do prenumeratorów, czytelników i sprzedawców pisma naszego:

1). Prosimy wszystkich naszych abonentów o wyrównanie zaległej prenumeraty najdalej do dnia 15. II. 1943.

2). Wielu czytelników, zwłaszcza wojskowych, zmieniło ostatnio miejsce zamieszkania. Prosimy o powiadomienie administracji o nowym adresie.

3). Wszystkie świetlice i sprzedawców prosimy o rozliczenie się z pobranych do sprzedaży numerów i przesłanie do administracji pieniędzy i zwrotów niesprzedanych po dzień 31 XII. 1942r.

Administracja "Robotnika Polskiego."